

Lotaryngia i Alzacja: Barką po Francji

Autor: Anna Janowska
Zdjęcia: Anna Janowska
Źródło: Podróże, maj 2008

Prowadzenie barki? To dziecinnie proste. Chcesz skręcić w prawo, kręcisz kołem sterowym w prawo, jak w lewo – to w lewo. Żeby ruszyć, popychasz tę manetkę do przodu.

Kto: Anna Janowska, dziennikarka, fotograf.

Gdzie: Po kanałach Alzacji i Lotaryngii pływała przez tydzień z przyjaciółmi.

Ile: 9,5 tys. zł za tydzień za 5 osób

Przyspieszasz, dociskając ją do oporu, cofasz, przesuwając do tyłu – wylicza James z francuskiej firmy Locaboat Holidays. Od niej, za pośrednictwem www.barki.pl, wynajmujemy barkę w Lutzelburgu (nieдалеко Strasburga), na pograniczu **Alzacji i Lotaryngii**.

James podaje mi kluczyk – taki jak do samochodu, tyle że zawieszony na korkowej kulce. – Postaraj się go nie utopić, bo wtedy będę musiał was ratować – śmieje się. – Wykupiliście ubezpieczenie? To dobrze. Jeżeli nie przesadzicie z prędkością i nie będziecie robić głupot, nic nie ma prawa się stać.

Szybka odprawa

Lekko przerażeni stoimy na górnym pokładzie „naszej” barki. Ledwo zdążyliśmy się zaokrętować, a już pojawił się James i z żołnierską precyzją przeprowadza odprawę naszej załogi. Stół, krzesła piknikowe i wygodne leżaki wskazują, co będziemy robić na barce. Główne miejsce zajmują fotel kapitański, srebrne koło sterowe oraz metalowa manetka, czyli gaz i wsteczny w jednym. – A te dwa przyciski? Czerwony i zielony? – dopytuję. To ster strumieniowy, na dziobie barki – tłumaczy James. – Ułatwia precyzyjne manewry w kanałach. Jakbyś któryś z tych przycisków przytrzymała dłużej, barka będzie zataczać zgrabne piruety.

Nasza barka to Pénichette, specjalnie zaprojektowana do pływania po kanałach. Jej kształt nawiązuje do klasycznych barek – péniche, którymi do XIX w. spławiano towary. Wszystko tu jest pomyślane tak, żeby było wygodnie. Szeroki, obły dziób mieści dwie kajuty z dwuosobowym łóżkiem. Bo na kanałach liczy się przede wszystkim wygoda pływających.

Stres przy śluźce

– No to płyniemy! – zarządza James. Zrzuca cumy, chwytamy ster. I od razu okazuje się, że prowadzenie barki jest proste, ale wymaga jednak odrobiny wprawy... Ster na dziobie, choć wydaje przeraźliwe jęki, okazuje się bardzo przydatny w portowych manewrach. Sąsiednie barki mijamy o centymetry, ale James nie wpada w panikę. Uznajemy to za dobry znak. Na początku naszą barką rzuca na boki, ale to podobno normalne. Na szczęście kanały są dość szerokie – spokojnie miną się w nich dwie duże barki. Nasza – Pénichette 1180FB, ma ponad 11 m długości, niemal 4 m szerokości i nie należy do najmniejszych. Wciąż nie mogę uwierzyć, że do jej prowadzenia nie potrzeba żadnych patentów. Choć w sumie wszystko działa tak jak w samochodzie.

Jest nas pięcioro. Na razie wszyscy są czymś zajęci – jedna osoba na dziobie, druga na rufie, trzecia przy sterze, dwie pozostałe kibicują i biegają, przekładając liny. Później okazuje się, że do prowadzenia barki, cumowania i pokonywania śluź spokojnie wystarczą dwie osoby.

Przed nami pierwsza śluźca. – Czerwone światło, musicie poczekać, aż barka, która jest w środku, wypłynie – tłumaczy James. – Gdy zapali się zielone, będzie wasza kolej. Tylko nie podpływajcie za blisko. Bo strumień wody ze śluźki może was trochę sponiewierać – tłumaczy. Przybijając do brzegu z efektownym „łup!”, doceniamy gumowe obicia burt barki. Każda z barek ma takie obicia obok gumowych „piłek” przy burtach.

– W śluźce nigdy, ale to przenigdy nie knagujcie lin ani tym bardziej nie przywiązujcie ich do pachołków w śluźce. Bo gdy woda opadnie, to zawisniecie – mówi nasz przednik.

– Na tej linie? – doierzam. – Przecież by pękła pod wielkim ciężarem naszej barki. – Tylko wygląda tak niepozornie. Ale gdy zawisniecie, to jeszcze pół biedy. Gorzej, gdy woda w śluźce będzie przybierać... Jak się przywiążecie, to was zaleje. – I co wtedy? – pytam lekko przerażona. – Wtedy trzeba pociągnąć za czerwoną wajchę w śluźce. Rozlegnie się alarm. Śluźca się zatrzyma, woda więcej nie przybierze, a ktoś z obsługi wsiądzie w samochód i was uratuje. To prawie w ogóle się nie zdarza – mówi i jak na zawołanie rozlega się głośny alarm. – A jednak – dodaje ze spokojem James. – Idę ich odciąć, bo inaczej postoiście tu trochę dłużej – dodaje, wyjmując duży nóż.

Zielone światło, czyli kolej na nas. Powoli zbliżamy się do metalowych wrót śluźki. Trochę niepewnie wpasowujemy się pomiędzy oblepione mułem betonowe ściany. Wąsko, z każdej strony mamy zaledwie po 30 cm luzu.

– Cuma dziobowa na pachołek metr przed barką, rufowa na ten w okolicach nadal otwartych wrót. Gotowi? To niebieska wajcha w górę – dyryguje James. – Tylko trzymajcie luz na cumach. Uważajcie, bo gdy śluźca będzie się opróżniać, będzie was pchało do tyłu. Lepiej nie pukajcie rufą w drzwi.

Podnoszę niebieską wajchę w górę (tuż koło niej czerwona). Miga zielone światło. Wielkie wrota śluźki z piskiem się zamykają. W końcu słyszymy bardzo głośny trzask, coś tam się automatycznie dokręca i poziom wody w śluźce bardzo powoli opada. Szarpie nami trochę – wydaje się, że bardzo, dopiero przy którejś śluźce okazuje się, że to normalne i nikt się tym już nie przejmuje. Póki co wykonujemy nerwowe ruchy przy cumach.

Po jakiś 15 minutach jesteśmy o metr niżej. Otwierają się wrota przed dziobem, zapala się zielone i możemy wypływać. Przejmuję ster i staram się płynąć prosto, co za czwartym zakrętem kanału zaczyna mi nawet wychodzić.



Uwaga śluźca!
Liczne znaki ostrzegają przed tym, czego nie należy robić w czasie przeprawy.

Tam i z Powrotem

Po pokonaniu drugiej śluzy zostawiamy na brzegu Jamesa. Dalej płyniemy sami – tydzień przygody, 190 km do przepłynięcia, dwa podziemne tunele (jeden ma ponad 2 km) i 50 śluz do pokonania. Największym wyzwaniem jest ta 16-metrowa koło **Réhicourt-le-Chateau**. Gdy poziom wody opada, czujemy się jak na dnie betonowej studni.

Z wielu szlaków wybieramy ten do Nancy. I choć płynęliśmy tam i z powrotem na tej samej trasie (**Canal de la Marne au Rhin** prowadzącym ze **Strasbourga** do **Nancy**) – wcale nie było nudno. Zatrzymujemy się w innych miejscach, wracając, pozdrawiamy tych, których mijaliśmy kilka dni temu. Plan trasy otrzymany od Jamesa modyfikujemy tak, że tylko pierwszej nocy śpimy w polecanych porcie.

Luksus na pokładzie

Już drugiego dnia rejsu przekonujemy się, że Francuzi są punktualni i śluzy zamykają na noc dokładnie o godzinie 19. Przypływamy o 5 minut za późno i... odkrywamy uroki spania na dziko. To nic trudnego, gdyż barka ma trzy luksusowe sypialnie (dwie na dziobie, jedną na rufie) – każda z łazienką i dwoma łączonymi kojami. W środku mesa ze sporym stołem i wygodnymi kanapami, po prawej stronie osłonięta sterówka – przydała się, gdy zaskoczył nas deszcz. Dalej kuchnia – z lodówką, piekarnikiem, zastawą i ekstrawagancjami takimi jak suszarka do sałaty. Benzynę mamy na cały rejs, akumulatory ładują się, gdy płyniemy, tylko wodę trzeba nalewać co dwa dni. Możemy w ogóle nie zawijać do portów.

Wokół las, łąki po horyzont lub wzgórze z zamkami na szczycie. Co rano zatrzymujemy się w miasteczkach skupionych wokół kościelnych wież. I szukamy piekarni. Pachnące bagietki na śniadanie, wieczory przy vin d' Alsace i serach to dodatkowe uroki pływania barką po kanałach Francji. Dni płyną na lenistwie, opalaniu się, smakowaniu francuskich przysmaków i podziwianiu widoków za burtą. Po tygodniu wracamy już jako barkowe wygi, ze spalonymi od słońca nosami. James wita nas z uśmiechem.

– A nie mówiłem, że prowadzenie barki to łatwizna?

Informator

Dokąd na barkę

Europę przecina gęsta sieć kanałów i szlaków żeglownych na rzekach. Barkowa klasyka to wiekowy Canal du Midi we Francji, łączący Atlantyk z Morzem Śródziemnym, oraz kanały w Holandii. Każdy z akwenów i kraów na swoją specyfikę. Wędkarze wybierają Irlandię, zwolennicy wypoczynku z dala od cywilizacji Alzację i Lotaryngię.

Kiedy płynąć

Sezon trwa od 5 lipca do 23 sierpnia. Poza nim jest mniej tłoczno i taniej, co najmniej o 10 proc.

Dojazd do miejsca startu

Samochodem. Z Warszawy trasą przez Poznań, Świecko, Berlin, Lipsk, Erfurt, Frankfurt, Strasbourg do Lutzelbourga (ok. 1360 km, czas jazdy ok. 14–20 godz, koszt ok. 400 zł; www.viamichelin.com)

Samolotem. Do **Stuttgartu** (przez Zurich) ok. 613 zł; www.swiss.pl lub Germanwings (z Krakowa i Warszawy) od 390 zł; www.germanwings.com; dalej pociągiem Stuttgart – Lutzelbourg (197 km; 1,40 godz.; ok. 165 zł); stacja kolejowa znajduje się kilometr od portu; www.sncf.fr; www.raileurope.com

Dokumenty

We Francji, Holandii, Irlandii, Włoszech i na północy Niemiec do prowadzenia barki nie potrzeba żadnych patentów. Zdrowy rozsądek i umiejętności nabyte podczas prowadzenia samochodu czy jakiegokolwiek łódki z silnikiem zupełnie wystarczą.

Co zabrać

Żeby nie tracić czasu na zakupy na miejscu, warto zabrać ryż, makaron, oliwę, herbatę, kawę, płyn do mycia naczyń itd. Resztę można dokupić w każdym porcie. Obowiązkowo: nieprzemakalna kurtka i obuwie z białą, niebrudzącą pokładu podeszwą. Na barce czeka segregator z rozrysowaną trasą. Warto jednak dokupić szczegółowy przewodnik (16–48 euro).

Trasa

Wybraliśmy trasę tam i z powrotem z Lutzelbourga do Nancy. Codziennie płynęliśmy ok. 5 godz.

Oplaty

Za wynajęcie na tydzień 5-os. Pénichette 935 zapłacimy (we Francji, Holandii, Niemczech) – od 896 do 1568 euro, za 10-os. Pénichette 1260R – od 1638 do 2730 euro, nowoczesnej 5-os. Pénichette 1020 FB – od 1498 do 2632 euro.

Dodatkowe opłaty: końcowe sprzątnięcie – 44–78 euro, paliwo – 18–27 euro/dzień, ogrzewanie i ciepła woda – 2–6 euro/dzień, wypożyczenie roweru – 42 euro/tydz., parking – 28 euro/tydz.

Barkę można wynająć najkrócej na tydzień. Barki, w zależności od typu, mieszczą do 11 osób. Kaucja jest zwrotna i zależy od wielkości barki (od 600 do 1200 euro), ubezpieczenie kosztuje od 62–122 euro.

Zniżki. Przy wcześniejszej rezerwacji lub za wynajęcie barki na dłużej niż 2 tygodnie – 5 proc., 10 proc. – dla seniorów, nowożeńców, a także dla par świętujących na barce rocznicę ślubu. Dla pary z dzieckiem do 2 lat (lub bez) jest oferta Couple – czyli czarter barki tańszy średnio o 100–300 euro za tydzień.

Francja

Powierzchnia: 675 tys. km²

Liczba ludności: 64 mln

Stolica: Paryż Ambasada RP we Francji:

1, rue de Talleyrand 75 007 Paryż, tel.: 00 33 143 173 400

Internet: www.barki.pl; www.franceguide.com